Nr. 275. We Lwowie, Sobota dnia 28. Listopada 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa *Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 28. listopada.

(Nijakie sprostowanie *Wien. Abdpost* — Fałszywe położenie rządu wobec Czech. — Obiad u dworu w Budzie; N. Pán, dr. Ziemiałkowski i nasi delegaci. — Czemu nasi delegaci nie zmusili p. Beusta do odwołania pewnych ustępów z depeszy 22. października?)

Wiener Abendpost, w przesłanym jej z ministerstwa artykuliku, konstatuje że: „**dotąd** ani rząd, ani żaden pojedynczy członek rządu nie rozpoczął rokowań ugodnych z stronnictwem czeskiem, ani też w ogóle podobne rokowania się obecnie toczą.“

Zdawałoby się, iż oświadczenie to ma znaczyć jedynie, że rokowań z Czechami nie rozpoczął bezpośrednio ani sam rząd, ani żaden minister pojedynczy. Lecz, aby przyszło już do rokowań między rządem a Czechami wprost, tego żaden dziennik nie utrzymywał. Domyślać się można było, że jeśli osoby inne niemi się zajmną, to rząd dopiero wtedy wystąpiłby z za kulis, gdyby rzecz już nabrała pewnej szansy powodzenia. Czy osoby te dawszy inicjatywę rokowaniom, czynią dalsze kroki z wiadomością lub w porozumieniu z ministrami, tego urzędowe sprostowanie ani zaprzecza, ani przyznaje.

Z drugiej strony przypuścić niepodobna, aby istotnie ministerstwo przedlitawskie nie miało zamiaru starać się o porozumienie z Czechami. Była by to bowiem polityka najfatalniejsza. Na usprawiedliwienie stanu wyjątkowego w Czechach nie ma ministerstwo najmniejszego argumentu, prócz tego jednego, że dopiero po przytłumieniu skrajnych stronnictw i głosów można było myśleć o porozumieniu z jednem stronnictwem czeskiem. Jeżeliby bez naprzód obmyślanego programu co do pojednania się z Czechami ministerstwo ogłosiło było stan wyjątkowy w Pradze, to pytamy się, co to ogłoszenie miało na celu? Jużcić na serjo trudno uwierzyć, aby istotnie i rząd miał to na celu, co proklamacja jenerała Kollera jako cel wyraziła, tj. odwiedzenie Czechów od ich przekonań co do ustawy grudniowej, a wpojenie im przekonania rządowego. W Pradze jak największy panuje spokój, ani jednej szyby nikomu nie wybijają. Stan wyjątkowy niema już żadnej, pozornej nawet racji bytu. Znieść go trzeba będzie koniecznie. Cóż więc ministerstwo zyskało? . . . Jeśli ugoda nie będzie przeprowadzoną, to ministerstwo po zniesieniu będzie w jeszcze kłopotliwszem położeniu, niż było przedtem, bo okazałoby się, że bezcelnie i bezskutecznie użyto *ultima rationis*, bagnetów i wojskowych rządów.

Z Pesztu donoszą o objedzie, danym u dworu dla delegacji. Ze sprawozdań pism wiedeńskich widać, iż przeciw zwyczajowi dłuższy czas, bo przez półtory godziny po objedzie cesarstwo rozmawiali z delegatami. Ustawa wojskowa i budżet wojskowy były głównym przedmiotem rozmów. Cesarz nie taił, że mu na przyjęciu budżetu wojskowego podług wniosku rządowego bardzo wiele zależy. „Z Polakami — pisze sprawozdawca ministerjalnej *Pressy* — rozmawiał cesarz często, szukając gorliwie sposobności (*oft und angelegentlich*) a ich przywódzcy, dr. Ziemiałkowskiemu wyraził swą wdzięczność za mowę, mianą przy rozprawach nad ustawą wojskową w Radzie państwa. Dr. Ziemiałkowski miał odpowiedzieć, że wszędzie i zawsze idzie za swem przekonaniem, będąc świadomym, że i tym razem tak wobec państwa jak i wobec swych wyborców wypełnił swoją powinność“. Zapewne nasi delegaci nie zaniedbali sposobności aby ze swej strony zwrócić uwagę cesarza tak na swoje położenie w Radzie państwa z powodu wniosków sejmowych, jak i na położenie kraju.

Wczoraj już podaliśmy, że cesarz dziękował Polakom za ich przyjaźną postawę wobec państwa i rządu. Tymczasem p. Beust w okólniku swym z d. 22. października, do poselstw rozesłanym, przedstawił Polaków, jako na niekonstytucyjnej drodze domagających się rozszerzenia autonomii krajowej. Już rozprawy nad budżetem spraw zagranicznych się zakończyły, a żaden z naszych delegatow nie zabrał głosu, aby odeprzeć ten zarzut pana Beusta, i zniewolić go do publicznego odwołania ustępu, publicznie w czerwonej księdze ogłoszonego. Wszak wobec państwa i wyborców i to było obowiązkiem delegatów.

Konwencja austrjacko-moskiewska z d. 15. paź. 1860, a delegacje państwowe.

Za czasów, kiedy wiedeńską Radę państwa nazywano na przemian raz szerszą, raz szczuplejszą, rozprawiano raz mimochodem nad ugodą międzynarodową z dnia 15. października 1860 r., którą zawarli pp. Rechberg i Bałabin imieniem Austrji i Moskwy.

Układ ten zapewnia obu stronom wzajemność ścigania i karania przestępców politycznych.

Ta a nie inna konwencja dała rządowi legalną broń w rękę do prześladowania i karania tych poddanych austrjackich, których przekonano lub podejrzywano o branie udziału w powstaniu przeciw Moskwie. W r. 1830 podobnej ugody międzynarodowej, a względnie ministerjalnej nie było, dlatego też przekraczających granicę austrjacką karano tylko za bezpaszportowe przejście granicy (*Versuch der passlosen Gränz-Übertrettung*) lekkim aresztem kilkudniowym.

Sprawa ta (rechbergowskiej konwencji) stała się w roku 1864 przedmiotem interpelacji czyli wniosku posła Zyblikiewicza i 20 kolegów w rajchsracie wiedeńskim, który uchwalił wysadzenie komisji specjalnej do rozpoznania wniosku.

Szło bowiem przedewszystkiem o to, czyli ugoda, nieopatrzona sankcją monarchy, ma moc obowiązującą, a powtóre czyli dowolna intrepretacja ministra sprawiedliwości słów: *crimes commis sur le territoire de l'un des deux Etats* w tym duchu, że czy to na moskiewskim czy na austrjackiem terytorjum, popełniona takzwana polityczna zbrodnia, ma być karaną w Austrji, odpowiada myśli kontrahentów.

Dziś orzeczenie legislatorów epoki centralistycznej ma zaledwie wartość historyczną; powiemy więc krótko, że przyjęli równorzędność konwencyj sankcjonowanych i niesankcjonowanych, a z drugiej strony interpretację dr. Heina, (przódy burmistrza Opawy a potem ministra sprawiedliwości za czasów Schmerlingowskich) uzuali za wadliwą.

Wspomnąć jednak nie zawadzi, że tacy juryści, jak dr. Rechbauer, Riehl, i dr. Berger dzisiejszy minister, którzy podpisali wniosek dr. Zyblikiewicza, uważali konwencję rechbergowską za akt pozbawiony cechy prawności (*Rechtsverbindlichkeit*). Dziś jednak, to jest po przeprowadzeniu radykalnej zmiany w organizmie państwa Rakuskiego, rzecz ta należy do rozpozuania delegacyj państwowych.

Wtedy, gdy panowie Rechberg i Bałabin podpisali po cichu protokół (*proces verbal*) z d. 15. października 1860, a nawet kiedy minister sprawiedliwości ówczesny, hr. Nadasdy, wydał swój intymat, na całą monarchię był obowiązującym kodeks karny z d. 27. maja 1852 r.

Hr. Nadasdy musiał się spieszyć z obwieszczeniem, aby nie popaść w kolizję z nowo rozpoczynającą się erą konstytucyjną. Dyplom bowiem październikowy nosił datę 20. października 1860, a intymat, nadający konwencji rechbergowskiej prawo obywatelstwa w Austrji, datę 19. października 1860.

Erę absolutyzmu przedzielało 24 godzin od ery nowo inaugurowanej dyplomem październikowym. Teraz zachodzi kwestja: czyli ta ugoda dalej trwa? czy obowiązuje całą monarchię? czyli prawo karne z paragrafami 58. i 66. ma wartość i moc obowiązującą w Węgrzech? Jeśli nie, to cała konwencja niema prawnej podstawy, gdyż poszczególnione przestępstwa polityczne w tych tych paragrafach kodeksu karnego z r. 1852, nie znajdują się w prawach węgierskich.

Delegacje państwowe, i jedna i druga — mają prawo, a nawet z wyższych względów obowiązek, zająć się tym ważnym przedmiotem. Pan minister spraw zagranicznych, zapytany w delegacjach, odpowie zapewne — jak się zapatruje na ugodę Rechbergowską? a w każdym razie, czy konwencję, niesankcjonowaną przez monarchę, uważa za obowiązującą i Węgry i nie-Węgry, chociaż dziś starej Austrji właściwie niema? Rzecz jest takiej doniosłości, że, jak godną jest uwagi mężów stanu węgierskich, tak zainteresować powinna opinię publiczną w tym szczególnie kraju, gdzie na straży godności narodowej i praw samorządu, stoją wszystkie bez różnicy partje polityczne.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 23. listopada.

(*Al. W.*) *Avenir* (z Auche) został osądzony za zajście z Cassagnakiem. Zewsząd poszkodowanemu redaktorowi Lissagaray nadesłano mnóstwo listów w dowód współczucia. *L'Avenir* wydał numer nadzwyczajny, w którym umieścił ważniejsze rzeczy. W pięknym liście Michelet pisze między innemi: „Odwaga cywilna to największa obecnie potrzeba. Niebezpieczeństwo mija, pozostaje wrażenie niebezpieczeństwa. Dlatego to w historji tak często się zdarza, że długie lata rządy despotyczne żyją, sławne z siły swej, jaką okazały, wzniecając postrach“. Słowa Micheleta nie padną na jałowy grunt. Dzisiejsze dziennikarstwo coraz więcej nabiera tak koniecznej odwagi cywilnej. Niedawno widzieliśmy długi szereg dzienników, prześladowanych za składki dla tego sławnego i czcigodnego męczennika pogwałconych praw — jak się wyraził *Cremieux* o Baudinie. Do rzędu pociąganych do odpowiedzialności wypada dziś zaliczyć *Figara*. Otrzymał on wezwanie za szerzenie fałszywych pogłosek, co ma znaczyć, że rząd oburzył się na podaną wiadomość, iż policja, sądząc z podobieństwa, zatrzymała konzula hiszpańskiego zamiast Rocheforta?

Jakie wrażenie to wszystko dziś na lud wywiera, świadczy następujące zdarzenie. Na Menilmontant odbywało się zebranie, gdzie o politycznych sprawach wcale nie mówiono. Na niem roztrząsano tylko sprawę wolności nauczania. Jeden z mowców zabierając głos uwiadomił, że w pewnym departamencie więcej jak połowa wyborców nie umiała napisać nazwiska wybieranej osoby, a 50 na 100 nie mogło rozróżnić, czy na kartce napisany Ollivier czy też Gambetta. Z półtora tysiąca osób, obecnych na zebraniu, przy wymienieniu pierwszego nazwiska poczęło świstać, gdy tymczasem po wymienieniu drugiego, huczne oklaski trwały kilka minut. Na zebraniu niepolitycznem nie miano prawa debatować o kandydatach do Ciała prawodawczego. Jednak te objawy dla imion dwóch wybitniejszych osobistości świadczą najlepiej, po czyjej stronie stoją sympatje ludu, tembardziej, że Ollivier był przeciwnikiem demonstracyj i bronił zamachu stanu.

Wszystkie poważne dzienniki są dziś bardzo zajęte wrażeniem, wyniesionem z jednego z ostatnich zebrań w sali redutowej. Na zebraniu tem traktowano kwestję kapitału i odsetków, tudzież banków zamiennych. Na mownicę występuje jakiś nieznany, pełen wymowy cudzoziemiec, i gdy przed nim socjaliści, oparłszy się na prudhonowskiej teorji, rozwijali swe poglądy, walcząc ze ślepymi obrońcami osłabłej już we Francji szkoły ekonomistów, nieznany z pełną świadomością rzeczy zaczął zbijać teorje jednych a prostować drugich. Na wzmiankę, że mowca był wyprawiony z Rzymu do Tulonu na wojennym parowcu, komisarz policyjny przerwał mu, robiąc uwagę, że odstępuje od rzeczy. Cała publiczność zagłuszyła policjanta krzykami, iż mowca właśnie trzyma się materji wykładanej. Wtedy jeden z obecnych objaśnił, że mówiący jest to Cernuschi, jeden z tryumwirów rzymskiej rzeczypospolitej. Całe zebranie odpowiedziało przeciągłym oklaskiem radośnym. Pomimo to, że Cernuschi nie podzielał teoryj prudhonowskich, całe posiedzenie z największą ciekawością słuchało jego mowy. Stronnicy wszystkich odcieni i teoryj banków, zamiany i kapitału, byli zajęci do najwyższego stopnia. Chociaż 1500 przeszło obecnych należało do najrozmaitszych warstw społecznych pod

Pogadanki pedagogiczne.

II.

(*Hasła liberalne w pedagogice. Strategiczne i taktyczne poglądy p. W., nauczyciela przy gimnazjum polskiem we Lwowie, na historję odsieczy Wiednia. Po co Sobieskich, kiedy są Benedeki? Nu, pan Polak ne dajme se! Prawda i uczucie narodowe polskie dadzą się pogodzić z lojalnością. O wolności uczenia się i nauczania. O różnicy między uniwersytetem, albo besidą rusko-sławiańską, a czwartą klasą gimnazjalną.*)

Liberalizm nowoczesny ma swoje ulubione hasła, w imię których zwycięża, lub bywa zwyciężony. W bezwzględnej czci dla frazesów, mających zamykać w sobie alfę i omegę wszelkiej swobody politycznej i indywidualnej, odznaczają się głównie Niemcy. *Gewissensfreiheit, Gleichberechtigung der Religionsbekenntnisse, Lehr- und Lernfreiheit*, i — tym podobne, arcypowabne teoremy, od pięćdziesięciu z górą lat sprowadzają ślinkę do ust każdemu Teutonowi czystej krwi, jeżeli tenże nie jest przypadkiem figurą urzędową, od c. k. koncepts-praktykanta począwszy, w górę. I mieli już w zasadzie nieraz wszystkie te *fraihajty*, i niektóre z nich, systematycznie w paragrafy ułożone, figurują poważnie w rzędzie ustaw zasadniczych, uchwalonych dla niewęgierskiej połowy państwa Austrjackiego — ale w życiu, w praktyce ziomkowie Arndta i Körnera obchodzą się doskonale bez tych kardynalnych warunków obywatelskiej wolności. Mniejsza już o to, że wszelka wolność nawet w państwach niby-konstytucyjnych istnieje tylko dla stronnictwa rządzącego, że np. w Austrji wolno anti-konkordatowemu stronnictwu urządzać mityngi, a niewolno tego klerykałom — mniejsza o to, mówimy, bo to ma być niby rodzajem teroryzmu liberalnego, przygotowującego tryumf postępu, jak gilotyna miała niegdyś we Francji zapewnić panowanie idei republikańskiej. Może się nie godzi zmuszać ludzi, ażeby byli swobodniejszymi i wskutek tego szczęśliwszymi, niż chcą, a może się i godzi... Ależ wolność ta, do której zwolennicy „nowej ery“ zmuszają między innymi Tyrolczyków — nie jest bynajmniej wolnością. Nie mamy jeszcze ani zupełnego równouprawnienia wyznań, ani owej *Lehr- und Lernfreiheit*, za której nazwę samą każdy liberał niemiecki dałby się — w teorji oczywiście — porąbać na drobne kawałki.

Nie mamy jej, a raczej mamy ją tam tylko gdzieby być nie powinna. Świeże przykłady dowodzą, że profesor uniwersytetu może stracić katedrę, ponieważ jego opinie polityczne nie przypadały do smaku stronnictwu rządzącemu. Natomiast wolno jest nauczycielom gimnazjalnym zaszczepiać w umysłach młodzieży takie wyobrażenia i dawać im takie wiadomości, jakie każdorazowy pan nauczyciel uważa za potrzebne i pożyteczne.

Jest tu np. w gimnazjum polskiem nauczyciel historji, p. W., który uważa za rzecz potrzebną i pożyteczną, ażeby młodzież polska powzięła jak najmniej korzystne wyobrażenia o świetnych wspomnieniach dziejowych swojej ojczyzny. P. W. należy do kategorji tych zwolenników idei „słowiańskiej,“ których *susidy-Lachy* nie mają zaszczytu liczyć do rzędu swoich przyjaciół. Wykładając tedy historję powszechną, mówi jak najmniej o Polsce, i zawsze tylko z przekąsem. W czwartej klasie, gdy mu przyszło mówić o oblężeniu i odsieczy Wiednia w r. 1683., kładł nacisk na to, że właściwie cała zasługa odsieczy spada na księcia Karola Lotaryńskiego, i że mylnie chełpią się Polacy, jakoby to było dziełem Sobieskiego, bo ten dowodził tylko jednem skrzydłem i miał bardzo mały udział w bitwie. Przypadkiem już sama nawet książka Pütza, przepisana dla gimnazjów, zadaje kłam tym historycznym poglądom p. nauczyciela, a oprócz tego i tradycja rodzinna i po części może niedawna uroczystość żółkiewska zaszczepiła w młodzieży szkolnej to przekonanie, że p. nauczyciel dlatego tylko w ten sposób opowiada jej ów wypadek, bo nie lubi Polaków.

Na każdy sposób, wykład tego rodzaju jest szkodliwym w szkole publicznej, która ma dać społeczeństwu ludzi światłych a państwu dobrych obywateli. Dla celów nauki jest on szkodliwym, bo albo zaciera prawdę, pierwszą podstawę każdej nauki, albo też budzi u uczniów nieufność i niechęć ku nauczycielowi, a więc tworzy stan rzeczy, wobec którego dalsza działalność takiego nauczyciela nie może być pożyteczną. A państwo, jakiż pożytek odniesie ztąd w jednym i drugim razie? Przypuśćmy, że część przyszłego pokolenia polskiego wychowa się w tem mniemaniu, że Austrja zawsze o własnych siłach wydobyła się z każdego kłopotliwego położenia. Pocóż my mielibyśmy naówczas myśleć o jej pomyślności? Jeżeli w r. 1683 znalazł się ks. Karol Lotaryński, który ją wybawił od Turków, to taki wybawca znajdzie się w każdym innym razie. Państwo, które na małej przestrzeni koło Wiednia skupia tak dzielne siły, że obchodziło się i zawsze obejść może bez naszej pomocy, nie potrzebuje nas wcale, możemy spać spokojnie w razie każdego wielkiego konfliktu europejskiego, Austrja *farà da se*, jak w r. 1683 z ks. Lotaryńskim, w r. 1813 z ks. Schwarzenbergiem, w r. 1849 z Windischgraetzem, w r. 1859 z Gyulayem, a w r. 1866 z Benedekiem. Pocoż nosić drwa do lasu?

Może to komu wyda się żartem, ale jest w tym żarcie głęboka prawda. Państwo bez jednolitej narodowości, bez wspomnień historycznych, wspólnych wszystkim jego narodom, daremnie kusi się o to, by otoczyć własne swoje dzieje tym urokiem, który w późniejszych pokoleniach budzi niezbędny w ciężkich chwilach hart ducha i zaufanie w swoje siły. Można w ten sposób wychować pokolenia bez żadnych tradycyj, bez żadnej dumy narodowej, ale nie można wychować ani tęgich obywateli, ani stworzyć materjału dla dzielnej armii. Potrzeba więc w każdym narodzie pielęgnować to, co ten naród ma najszlachetniejszego, najdzielniejszego w duchu swoim, w swoich tradycjach, jednem słowem, potrzeba każdemu narodowi zostawić jego własną historję, nieskalaną stronniczemi fałszami, ale jaśniejącą w całej pełni tego uroku, który od kolebki do sędziwego wieku opromienia w oczach każdego z nas imię naszego narodu, naszej ojczyzny. O ile to jest prawdą, niechaj poświadczą oficerowie armii austrjackiej, którzy na polach bitwy we Włoszech i w Czechach, w chwilach wielkiego i stanowczego przesilenia, odwoływali się nie do austrjackich, ale do polskich, do węgierskich wspomnień dzielności i sławy bojowej „*Pan Polak zafsze dopre se bil, baj Grochow se bil, baj Ostrolenka se bil, nu, pan Polak, ne dajme se!*“ — oto rozpaczliwa przemowa pewnego szefa batalionu z wojny włoskiej w r. 1849, i żyją tu pod Lwowem starzy żołnierze, którzy ją pamiętają. Dziwna to wiara w potęgę narodowego uczucia, przypominać polskość człowiekowi, któremu w innych chwilach nie wolno było przyznać się, że jest Polakiem! Najprzód oduczano nas, ile sił stało, że jesteśmy Polakami, zacierano w umyśle dziecka to, co może kiedyś dodać hartu, otuchy i podniosłości ducha mężowi, a potem, gdy świszczą kule sardyńskie, gdy pękają granaty pruskie, major z konia wykłada batalionowi kurs historji polskiej, ażeby zagrzać do boju swoich żołnierzy!

Nie należy to do pogadanki pedagogicznej, o ile armia austrjacka byłaby dzielniejszą, gdyby nietylko w składzie jej oddziałów, ale i w składzie korpusu oficerskiego uwzględniono żywioły narodowe. Jest to już pewnikiem, uznanym przez samychże wojskowych, i potrzebujemy tu tylko wskazać wydaną niedawno w Peszcie broszurę p. t. *Schaffet Vertrauen in der Armee*, której autorem jest oficer. Ale potrzeba jeszcze, by te żywioły narodowe ożywione były także i duchem narodowym, by u wykształceńszego przynajmniej żołnierza — a takich będzie teraz wielu, według nowej ustawy — żyło i w krew przeszło wszystko to, co podnosić może jego ducha, uszlachetnić jego instynkta, wzniecić w nim ambicję. A dać mu to może tylko nauka historji, wykładana nie przez słowianofilów w guście pana W., ale przez ludzi, zarówno kochających wspomnienia narodowe powierzonej im młodzieży, jak i wiernych panującej dynastji.

Nie trudno byłoby dowieść, że polska zwłaszcza historja da się bardzo dobrze wykładać w sposób, jednoczący obydwa te kierunki. Dziewięć razy korona Jadwigi zdobiła skronie córek domu habsburgskiego i lotaryńskiego i we wszystkich wielkich wypadkach, które wstrząsały Europą od czasu pierwszych zawiązków potęgi austrjackiej, Polska — choć nie zawsze z korzyścią dla siebie — była po stronie Austrji. Żadna tradycyjna

względem oświaty i stanowiska materjalnego, chociaż większość tam była wyrobników, jednak według zdania dziennikarstwa, panował największy porządek. Czasem tylko oklaski przerywały ustępy mowy. O całem zebraniu *Opinion national* się wyraża, że nigdy żadna sesja Ciała prawodawczego nie budziła tyle zajęcia i nigdy tyle zdrowych i do gruntu wchodzących uwag nie zrobił żaden francuzki członek ciała prawodawczego, jak Cernuschi i inni mowcy. Urzędowy ekonomista, Garnier, nie oburzył się na wygłoszone poglądy. Jednak pominąwszy, że dziennikarstwo bardziej skrajne stanęło po ich stronie, dość zauważyć, że *Siecle* i *Opinion National*, nie licząc innych, zamieszczają rozbiór tych mów, i niepodzielając może w zupełności ich treści, poświęcają im dłuższe ustępy. Nawet obiecują zamieścić z tego powodu obszerniejsze badania o bankach i kapitale. Tak więc dowolne zebrania w sali redutowej jeżeli z jednej strony nauczyły wiele ekonomicznych pewników niejednego z obecnych, stały się także przyczyną, wyzywającą innych pracowników do zgłębienia prawdy tego przedmiotu, i wykazały nawet uczonym, że dotąd uznawana teorja jest niezupełna. Jest to jeszcze dowodem, że wolność mowy i zebrań na złe społeczeństwom nie wychodzi.

Do zjawisk naukowo-ekonomicznych ważniejszych, należy świeżo, z druku wyszła rozprawa może najsławniejszego francuzkiego ekonomisty, p. Ludwika Wołowskiego: „Badania o wolności zamiany i wpływach traktatu handlowego z roku 1860.“

Do zjawisk oryginalnych Zachodu należy odezwa komitetu Stowarzyszenia kobiet pod przewodnictwem Marji Goegg, współpracowniczki *la Democratie*. W niej wyłuszcza się, że „niewiasty założycielki międzynarodowego Stowarzyszenia kobiet, powinne pracować nad uzyskaniem dla kobiet praw, jakich używają mężczyzni w społeczeństwie, zarówno jak praw do pracy i wszelkiego powołania.“ „Stowarzyszając się bowiem, kobiety nauczą się poznawać, miłować się i poważać wzajemnie, najpilniejsze podtrzymają słabsze, i wszystkie ośmielone, wzmocnione, oświecone jedne przez drugie, wszczepią w swe rodziny, a przedewszystkiem w swą dziatwę błogie owoce jedności“ (*Union.*) Całe to Towarzystwo zawiązuje się, „by dać poznać i pojąć ich płci szlachetne zasady *ligi pokoju i wolności.*“ Że statutów zaś §. 1. okazuje się, że Stowarzyszenie ma za cel „pomagać całą swą potęgą mężczyznom w ich usiłowaniach i zapewnić narodom wolność, wykształcenie, dobrobyt i związek braterski między niemi, a później pracować nad podniesieniem umysłowem kobiet — występując do walki z przeżytemi (jak mówi) przesądami płci męzkiej o równouprawnienie polityczne i społeczne kobiet.“ Komitet Stowarzyszenia podaje adresy dla zgłaszania się do niego: *Faucon, rue du Mont-Blanc 9. Genève* i *Goegg* w Bienne w Szwajcarji. Dalszy rozwój pokaże, do czego może dojść Stowarzyszenie kobiet, dziś „filia ligi pokoju i wolności.“ Czy ich dążenia i zasady sprowadzą królestwo boże na ziemię — wątpię. Ale że zgłębiając przedmioty, przezeń dotknięte, ludzkość posunie się jeszcze krok naprzód, to pewna.

Czynności delegacyj.

Posiedzenie austrjackiej delegacji z d. 25. listopada.

Przewodniczący zastępca prezydenta dr. Kaiserfeld; obecni są ministrowie wspólni: br. Beust i br. Becke, i komisarze rządowi: Ghiczy i Weninger.

Po załatwieniu zwyczajnych czynności wstępnych, przystąpiono do obioru weryfikatorów sprawozdań stenograficznych. Wybrani są: hr. Hoyos, hr. Zedtwitz, br. Kübeck i Kardasch.

Następnym przedmiotem porządku dziennego są rozprawy nad sprawozdaniem komisyjnem o budżecie ministerjum spraw zewnętrznych.

Rozprawa ogólna nad tym przedmiotem dała pojedynczym delegatom powód do uwag nad księgą czerwoną. O ile sądzić można z dotychczasowych doniesień, treść zawartych w niej aktów dyplomatycznych nie dała pochopu do głębszych poglądów, ale skończyło się tylko na małej utarczce arystokratów z liberałami. Ks. Schwarzenberg zrobił bowiem uwagę, że niemile go dotknęło, iż w 9. depeszy wymieniono między niebezpieczeństwami, zagrażającemi rozwojowi konstytucjonalizmu, opór przywilejowanych dawniej stanów. W akcie, przeznaczonym dla zagranicy, nie wypadało może tak ryczałtowo oskarżać całego stanu. Mowca zastrzega się przeciwko podobnym obwinieniom.

Br. Beust odpowiada, że właśnie z największem umiarkowaniem wyrażono się w tej depeszy o wewnętrznych trudnościach, stojących na przeszkodzie rozwojowi sił żywotnych monarchii.

Sprawozdawca dr. Eichhoff robi uwagę, że i jego ten ustęp niemile dotknął. Robi on takie wrażenie, jak gdyby obwiniono ogół, chcąc oszczędzić pojedynczych.

Tytuł I. przyjęto w rozprawie ogólnej.

Przy rozprawie szczegółowej wniósł dr. Rechbauer w imieniu mniejszości komisji, aby cyfrę rubryki „Wydatki tajne“ ograniczono z pół miliona na 350.000. Wniosek ten motywuje on w taki sposób. W państwie, rządzonem przez ministerstwo parlamentarne, wyszłe z łona rozumnej większości ludności, nie powinna właściwie istnieć zupełnie ta rubryka. Ale ponieważ austrjacko-węgierska monarchia otoczona jest sąsiadami, powierzchownie przyjaźnymi, ale intrygującymi potajemnie na jej szkodę, więc skłaniam się do przyzwolenia na wydatki tajne wyżwymienionej sumy, i powinno się to uważać jako dowód zaufania dla ministra. Oprócz tego byłbym skłonny głosować za przyzwoleniem dla ministerjum wojny 20.000 a dla marynarki 10.000 złr. na wydatki tajne. Zdaje mi się także, że suma ta nie powinna być całkowicie oddaną pod zarząd ministra spraw zewnętrznych, ale należałoby ją podzielić częściowo i między ministrów krajowe.

Pratobevera przypomina, że minister Berger oświadczył, iż ministerstwa krajowe nie będą żądały nic na cele tajne, możnaby więc wnosić, że w tym względzie istnieje jakieś porozumienie między ministerstwami krajowemi a ministerstwem wspólnem.

Demel oświadcza, że ze strony węgierskiego ministerstwa nie dano oświadczenia tej treści, więc nie można być pewnym, czy nie przyjdzie jeszcze którejkolwiek połowie uchwalać fundusze na wydatki tajne dla swego ministerstwa, wypada więc przyjąć wniosek Rechbauera.

Br. Hock (za wnioskiem komisji): Fundusze tajne przeznaczone są do użycia na poparcie wpływów za granicą, więc też powinien niemi rozporządzać minister spraw zewnętrznych całkowicie. Ministra częściowe nie potrzebują tego, aby wyrażano zaufanie dla nich wotowaniem funduszów tajnych, bo do tego wystarczą aż nadto przyzwolenia kredytów dodatkowych.

Figuly: Jestem nie za redukcją funduszu dyspozycyjnego, ale za tem, aby go rozdzielono między pojedyncze ministerja. Tak np. oświadczył minister wojny w komisji wojskowej, że nie byłby w stanie dać odpowiedzi na interpelację (zapewne w sprawie werndlówek), bo niema do dyspozycji pieniędzy dla dawania informacyj tajnym organom kontrolującym.

Br. Beust: Słusznie wyrzekł dr. Rechbauer, że wedle jego opinii nie powinna właściwie w państwie konstytucyjnem istnieć rubryka wydatków tajnych. Istnienie funduszów tajnych najbardziej jest jednak niezgodne z zasadami wewnętrznej konstytucyjnej administracji państwa, i dlatego, gdy dzierzyłem przez jakiś czas tekę ministerstwa policji, natychmiast usunąłem istnienie policji szpiegów, bo instytucja ta niema przy systemie parlamentarnym racji bytu i jest zupełnie bez wszelkiej praktycznej użyteczności. Ale wobec teraźniejszych stosunków międzynarodowych są fundusze tajne dla należytej organizacji wpływu zewnętrznego nieodzownie potrzebne. Gdy nadejdzie czas moralnego rozbrojenia państw europejskich i wszelkie ukryte powody nieprzyjaźni między niemi ustaną, wtedy będzie można obejść się bez funduszu dyspozycyjnego. Potrzeba istnienia tej rubryki spoczywa w stosunkach zagranicznych, dlatego też zarządzać temi pieniądzmi powinien minister spraw zewnętrznych. Jeżeli ktoś gwałtem chce ministrom krajowym wcisnąć fundusze dyspozycyjne, to chyba na to, aby ich mieć tem lepiej w ręku, bo wielkiej by potrzeba z ich strony zręczności, aby się ustrzegli wtedy podejrzeń użycia ich na cele, niekoniecznie zgodne z ideą konstytucjonalizmu. Na uwagę jednego z mowców (dr. Demla) pozwolę sobie odpowiedzieć, że to rzeczą jest węgierskiej delegacji, zabezpieczyć się przeciwko temu, aby węgierskie ministerstwo nie zażądało funduszów dyspozycyjnych. Ze względów technicznych, że się tak wyrażę, muszę sprzeciwiać się rozdzielaniu funduszów dyspozycyjnych na wiele rąk, bo wtedy niepodobna byłoby ustrzedz się tego, żeby wydatki na te cele wzrastały, w niejednem miejscu danoby z dwóch stron, powstałyby bałamuctwa a często i mimowolne przeciwdziałania między pojedyńczemi ministerjami. Zresztą, jeżeli tylko który z ministrów potrzebywał na te cele pieniędzy, to nigdy mu ich nie odmówiłem, gdy byłem przekonany, że zostaną użyte z prawdziwym pożytkiem.

Przy głosowaniu wniosek dr. Rechbauera upadł. Głosowali za nim tylko: Rechbauer, Figuly, Gross, Mertlitsch, Demel i ks. Greuter.

Przy tytule II. stawia Rechbauer wniosek, aby zniesiono poselstwa w Saksonii, Wirtembergu, Hamburgu i w Portugalii, zaprowadzając natomiast ajencje dyplomatyczne.

W mowie pełnej zapału sprzeciwia się temu Kuranda. Teraz, gdy Austrja zmuszoną jest z takiem wysileniem walczyć o utrzymanie zachwianego wypadkami w ostatnich czasach stanowiska swego międzynarodowego, byłoby bardzo nie na czasie, osłabiać wpływ jej za granicą zniesieniem tylu poselstw. Co do Portugalii, to zgadzam się z dr. Rechbauerem, bo rzeczywiście nie wiele jest pożytku z tamtejszego poselstwa. Ale duch pokoju pragskiego nie pozwala osłabiać znaczenia poselstwa w Wirtembergu, a utrzymanie poselstwa w Saksonii jest obowiązkiem honoru, obowiązkiem, od którego nawet Prusy nie ośmieliły się uchylić.

Dr. Gross popiera wniosek Rechbauera, i dodaje ze swej strony, aby znieść ambasadę w Rzymie.

Greuter rozwodzi się w rekryminacjach na rozdział księgi czerwonej, traktujący o rokowaniach z Rzymem. Twierdzi, że posłowie austryjaccy nie mogli tam nic zrobić, bo instrukcje, jakie odbierali z Wiednia, były tego rodzaju, że wykonać ich było niepodobna. Już tak daleko doszło z Austrją, że uważanoby to za zwycięztwo, gdyby doprowadzono Ojca św. do zaparcia się własnego podpisu! Dla posłów, którym takie instrukcje przesyłane bywają, nie powinno przyzwolić się ani centa!

Schindler: Nie wypada może przenosić naszej waśni z tamtej strony Litawy do kraju, który szczęśliwym trafem nie zaznał jej. Za Litawą do widzenia! Tymczasem dziękuję kierownikowi spraw zagranicznych za to, że posłom naszym w Rzymie daje ściśle określone instrukcje, tak, że teraz nie na to płacimy ich, aby nam znać dawali czego życzą sobie w Rzymie, ale aby tam o to dopominali się, czego my sobie życzymy. Z faktami temi będzie musiała hierarchia kościelna policzyć się tak samo, jak się policzyła z innemi — od czasu pokoju westfalskiego.

Figuly popiera propozycję zniesienia poselstwa w Rzymie.

Br. Beust odpiera poczynione zarzuty, i oświadcza w końcu, że rząd nie spodziewa się wielkich rezultatów z rokowań z Rzymem, ale nie chciałby doprowadzić rzeczy aż do zerwania z kurją stosunków dyplomatycznych — co też udało mu się dotychczas.

Przystąpiono do głosowania; tytuł II. przyjęto ogólnie i potem pojedyncze tytuły szczegółowo.

Tytuły III., IV. i V. przyjęto bez rozpraw, poczem posiedzenie zamknięto. Godzina 3. popołudniu.

W wojskowej komisji budżetowej delegacji węgierskiej odbywały się dotąd tylko obrady podkomitetu, przy których był obecnym także minister wojny z jenerałem Benedekiem, pułkownik Ghiczy i jeneralny komisarz wojenny Früh. Obrady wstępne miały jak na teraz tylko ten cel, aby ustanowić pewien program, jak ma być traktowany ten przedmiot w obszerniejszej komisji i na posiedzeniach delegacji.

Dnia 22. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie pełnej komisji, i posiedzenia te będą tak długo trwały, dopokąd cały budżet nie będzie przedyskutowany i dopokąd sprawozdanie nie będzie przedłożone delegacji.

Zdaje się, że delegacja węgierska nie skłania się do tego, aby wszystkim żądaniom ministra wojny zadość uczynić, ale jakie wykreślenia zaproponuje, albo jaką ryczałtową sumę wykreśli, nie uchwalono jeszcze dotąd w zasadzie. Objaśnienia, jakie minister wojny złożył w podkomitecie, wywarły korzystny wpływ, gdyż okazuje się z nich, że starał się szczerze odpowiedzieć ile możności żądaniom delegacji, wyrażonym na poprzedzającej sesji, a gdzie mu się to nie powiodło, jest więcej winą okoliczności, a nie jego własnej woli.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. We środę obradowało pięć sekcyj węgierskiej Izby poselskiej nad kwestją bieżącego długu i wspólnych emerytur. Dwie sekcje zgodziły się na to, aby dług bieżący pozostał nadal pod zarządem wspólnego ministra skarbu, ale w trzech innych sekcjach wniesiono wśród gorących rozpraw, aby rzecz ta nie należała do wspólnego ministra skarbu, lecz do ministrów częściowych. Kierowałby tem osobny dyrektor, a kontrolę wykonywałaby mieszana komisja, wysadzona z łona obu parlamentów. Każdy minister częściowy byłby wtedy odpowiedzialny za to swemu parlamentowi.

Co się zaś tyczy emerytur wspólnych, oświadczyły sekcje, w których przeważają członkowie lewicy, że Węgry nie są obowiązane płacić emerytury tym urzędnikom ministerjów centralnych, którzy swej władzy używali tylko do ciemiężenia rządzonych ludów. Zgodzono się wreszcie w przeważnej liczbie sekcyj na to, że jeżeli upadnie wniosek zniesienia emerytur urzędników ministerjalnych z czasów absolutnych, aby wymierzano je podług narodowości, t. j. aby Węgry opłacały tylko Węgrów. Że to bardzo zręcznie ze strony Węgrów, tego nikt zaprzeczyć nie może — ale czy Niemcy zgodziliby się na ten podział pensyj emerytów bachowskich i schmerlingowskich podług narodowości, niewiedzieć.

Nasze Listy donoszą, że we wtorek d. 23. bm. rozwiązano Radę powiatową w Schlan, za powtórny wybór hr. Clam-Martinitza na marszałka, gdy pierwszego jego wyboru cesarz nie zatwierdził. Na kilka dni przedtem rozwiązano z podobnej przyczyny Radę powiatową w Nowostraszycach. Ziściły się więc dawno już rozpowszechniane pogłoski.

Niemcy. Z Berlina piszą między innemi do *Corresp. du Nord-Est*: „Uzbrojenia zbliżają się szybkim krokiem do ostatecznego kresu. Mogę wam dziś podać jako rzecz skończoną uzbrojenie wojska wirtembergskiego, heskiego i badeńskiego, na wzór armii pruskiej. Kazano wypełnić wszystkie magazyny wojskowe, które dotychczas istnieją, i prócz tego polecono wybudować parę nowych magazynów. Szkoła podoficerów w Bieberich będzie także znacznie zwiększoną. Armia pruska ćwiczy się bez przerwy a dnia 20. b. m. tysiąc dwieście żołnierzy gwardji odeszło do Frankfurtu nad Odrą, aby się ćwiczyć w jeździe koleją żelazną z bronią i tłumokami.

„Hr. Usedom jest ciągle w Berlinie. Grzeczność z jaką go zawsze przyjmuje król Wilhelm, świadczy najlepiej, że ogłoszenie jego depeszy w parlamencie włoskim, wcale mu nie zaszkodziło. Cesarzowę moskiewską przyjmował król z nadzwyczajną uprzejmością. Przyjechawszy z polowania, król czekał na nią na dworcu kolei całą godzinę.

„Dnia 21. listopada odbyła się w najstarszym kościele berlińskim i auli uniwersyteckiej uroczystość na cześć Schleiermachera, którego protestanci nowej szkoły uważają za jednego ze swych mistrzów. Uroczystość ta nie jest niczem innem, jak tylko manifestacją przeciw ortodoksji protestanckiej i kierunkowi dzisiejszego ministra wyznań.“

Przyjazd hr. Bismarka do Berlina, zapowiedziany na d. 30. b. m., zwlecze się, jak zapewnia *Provinzial Corresp.*, jeszcze o dni parę. Dopiero w pierwszej połowie przyszłego miesiąca rozpocznie kanclerz swe urzędowanie. Otwarcie Rady związkowej, które nastąpi w poniedziałek, d. 30. listopada, będzie się zatem musiało obejść bez naczelnika Związku i pruskiego rządu.

Francja. W Paryżu opowiadano sobie głośno, że mowy adwokatów Cremieux i Gambetta, wygłoszone w sądzie policji poprawczej w obronie osób, oskarżonych za demonstrację na cmentarzu Montmartre, wyjdą w osobnej broszurze. Osoby, mające blizkie stosunki z kołami rządowemi, zapewniają jednak, że broszura ta uległaby niezwłocznej konfiskacie, gdyż niewszystko to wolno ogłaszać drukiem, co się mówi w sądzie. Osoby te utrzymują dalej, że ze względu potrzebnej oszczędności, rząd cofnie zapomogę, udzielaną dotychczas wychodźcom polskim. Pieniądze, wydawane na ten cel, wynosiły 400 tysięcy franków rocznie. Według *la Patrie*, ministrowie pracują tak gorliwie nad budżetem z roku 1870,

---

nieprzyjaźń nie rozdzieliła obydwu tych państw, a jednoczyła je i jednoczy pewna wspólność co do zagrażających im nieprzyjaciół. Co było zgubnem i szkodliwem dla Polski — rosnąca potęga Hohenzollernów, dzika żądza zdobyczy Romanowów, a dawniej, przewaga Turków—wszystko to było i jest zgubnem i szkodliwem dla Austro-Hungarji. Można więc wykładać w szkołach historję polską w sposób taki, by pogodzić i prawdę dziejową i uczucie narodowe polskie z faktem, że zostajemy jako Polacy pod berłem dynastji austrjacko-węgierskiej. Ale nauczyciele, którzy mają swoją własną, anti-polską politykę, nie dokażą tego nigdy, a w rezultacie młodzież, należąca do klas wykształceńszych, może na „złość“ p. profesorowi zostanie polską, ale też i na „złość“ jemu nie będzie przychylną dzisiejszemu porządkowi rzeczy. Takie trzy godziny na tydzień nie zmienią wyobrażeń, wyniesionych z domu, ale też nie pogodzą młodszego człowieka z „faktami dokonanemi“, i obudzą w nim tylko tego ducha opozycji, do którego w położeniu naszem umysły są pochopne.

Postawimy teraz pytanie: czy wobec liberalnej sygnaturki czasu, która dzwoni na *Lehr-und Lernfreiheit*, godzi się wymagać, by przepisywano nauczycielowi gimnazjalnemu z góry, w jakim duchu ma wykładać historję? Może n. p. p. W. ma specjalny swój pogląd na strategiczne i taktyczne szczegóły odsieczy Wiednia, i może nie wypada nakazywać mu, by się trzymał tego, co o tem piszą wszyscy dawni i nowi kronikarze, pamiętnikarze i historycy? Nam się zdaje, że byłoby to [illegible] zbyt śmiałem i zbyt obszernem pojmowaniem swobody uczenia i nauczania, gdyby w takim przedmiocie, jak n. p. historja, nauczyciel w szkole publicznej mógł wykładać rzecz tak, jak mu się podoba.

Wolność uczenia się powinna być nieograniczoną. Nie powinne istnieć przepisy, któreby kogolwiek wykluczały od przypuszczenia do egzaminu dlatego, że uczył się tak a tak, i tam a tam, a nie według pewnej dla wszystkich ustanowionej metody i w pewnej uprzywilejowanej szkole. Egzamin powinien być dokładny i ścisły, ale kto go odbędzie, temu powinna być przyznana kwalifikacja bez względu na to, w jaki sposób nabył swoją naukę.

Pojmujemy nakoniec nieograniczoną wolność nauczania poza szkołami publicznemi. Skoro do piastowania urzędu, do posady nauczycielskiej i t. d. nie może być przypuszczonym nikt, kto nie odbędzie przepisanego egzaminu, więc już ten egzamin jest dostateczną rękojmią, że uczeń nabył potrzebnego uzdolnienia. Co się tyczy ściśle moralnej strony wychowania, należy to zostawić rodzicom, — zresztą, gdyby przypadkowo ten lub ów nauczyciel prywatny zaszczepiał w swoich uczniach wyobrażenia, niezgodne z temi, które państwo uważa za dobre i pożyteczne, to mogłoby to się dziać tylko w bardzo rzadkich wypadkach, bo przecież 99prc. uczących się uczęszcza do szkół publicznych, i jedno na parę tysięcy złe wychowanie nie grozi ani państwu, ani społeczeństwu zgubą i zepsuciem.

Nareszie i na wszechnicy nauka przedmiotów, dozwalających rozmaitego pojmowania i przedstawiania ich istoty, nie może być ograniczoną żadnemi normami. Profesor, nim otrzyma katedrę na uniwersytecie, musi wprzód dobrze dać się poznać z prac swoich w przedmiocie, który ma wykładać. Można więc przy nadawaniu nominacyj uważać, by n. p. zwolennik Proudhona nie otrzymał katedry gospodarstwa narodowego, albo, by nihilista nie został profesorem etyki.

Inaczej ma się rzecz z szkołami średniemi i ludowemi. Tu państwo, a raczej ta część władzy państwowej, krajowej, czy autonomicznej, która wykonuje nadzór nad szkołą, jest wobec rodziców, posyłających dzieci do szkoły, w takim samym stosunku, w jakim jest wobec nich właściciel prywatnego konwiktu — odpowiada za to, czy się dzieci uczą, i czego się dzieci uczą. Tu nie wykłada się nauka sama dla siebie jako cel ostateczny, jak na uniwersytecie. W szkołach średnich nauka jest tylko jednym z środków wykształcenia, daje się z niej tylko tyle, ile koniecznie potrzeba do osiągnięcia innego celu. Tu nauczyciel ma często powierzoną sobie młodzież, nim jeszcze można było przekonać się, jeżeli nie o jego zdolnościach, to przynajmniej o kierunku jego ducha i wyobrażeń. Taki nauczyciel powinien tedy zostawać pod ścisłą kontrolą nadzoru szkolnego, osobliwie wtedy, gdy przedmiot, który wykłada, z natury swojej dopuszcza tak rozmaitych sposobów pojmowania i przedstawienia, jak historja. Nadzór szkolny, który w imieniu państwa, kraju i t. d., utrzymującego szkołę, dźwiga wobec rodziców odpowiedzialność za to, czego się uczą ich dzieci, i jak się uczą, musi tu interweniować bezpośrednio, i może przepisać nauczycielowi, w jakim duchu ma wykładać swój przedmiot.

Rozpisaliśmy się o tej rzeczy tak obszernie, jak gdyby doprawdy istniała już u nas całkiem rozpasana i wyuzdana swoboda nauczania, i jak gdybyśmy nie wiedzieli, że n. p. zarys organizacji dla gimnazjów nietylko pozostawia nadzorowi szkolnemu ingerencję we wszystko, co robią lub zaniedbują nauczyciele, ale stanowi nawet aż za wiele przepisów co do metody nauczania i t. p. A jednak, odwołując się na przytoczony powyżej wypadek w tutejszem gimnazjum polskiem, mniemamy, że jest na czasie przypomnieć i nauczycielom i nadzorującym, iż na uniwersytecie profesor może wykładać historję tak, jak on ją pojmuje, ale w czwartej klasie gimnazjalnej powinien się zastosować do przepisanej książki, a swoje specjalne poglądy zachować dla siebie i dla swoich współwyznawców politycznych poza szkołą. Uczyniliśmy to na żądanie rodziców, którzy z oburzeniem dowiadują się, iż dzieci ich zmuszone są słuchać wykładów nauczyciela, który usiłuje zatrzeć lub przeistoczyć to, co ze wspomnień dawnej i świetnej przeszłości najdroższe jest sercu polskiemu. Jeżeli zaś przy tej sposobności nie powoływaliśmy się na obowiązujące przepisy, ale nawet na podstawie najbardziej postępowych wyobrażeń o wolności nauczania wykazaliśmy, że pan W. postępuje sobie niewłaściwie to sądzimy, że okoliczność ta nietylko nie osłabi naszych rozumowań, ale owszem je wzmocni.

że już na pierwszych posiedzeniach Ciała prawodawczego będzie w całości wniesionym.

W poniedziałek odbyło się w Compiegne pod przewodnictwem cesarza zgromadzenie, w którem wzięły udział same polityczne i sądownicze znakomitości. Cesarz chciał się dowiedzieć od tych panów, jakie stanowisko powinien rząd zająć na przypadek, jeśliby niektóre sądy apelacyjne uniewinniły w drugiej instancji owe dzienniki, które w pierwszej zostały skazane za zbieranie składek na pomnik Baudina. Rząd zajmuje się bardzo tą sprawą, tem więcej teraz, gdy — jak to już donosiliśmy — trybunał pierwszej instancji w Clermont wydał wyrok uniewinniający.

Minister Rouher rozesłał okólnik do wszystkich prefektów i burmistrów, w którym poleca im prenumerowanie urzędowego dziennika *le Public.*

Ostatni numer tygodniowego pisma *Diable à quatre* narobił wiele wrzawy, gdyż cały jest napisany w duchu Rocheforta. Szczególnie uderzają redaktorowie na cesarskie polowania w Compiègne, gdzie goście zabijają zwierzynę jak w rzezni. „Mówią, twierdzi p. Villemessant, że polowanie jest obrazem wojny. Nam / daje się, że łowy te przypominają nierównie więcej wojnę domową i zamach z 2. grudnia." Pojawienie się tego dziennika udowadnia, że opozycja bynajmniej się nie zlękła energicznego postępowania cesarskiego rządu.

Na prowincji pojawiają się coraz nowsze demokratyczne dzienniki. W Paryżu ma także w połowie grudnia br. zacząć wychodzić nowy dziennik *la Presse libre*, którego naczelnymi redaktorami będą panowie Malespin, Arthur Arnault i Hybrint. O ile dzienniki paryzkie zaczynają się ograniczać na samą tylko stolicę, udowadnia jasno następująca statystyka: *Siècle* zeszedł z 50 tysięcy prenumeratorów na 25 tysięcy; *Journal des Debats* z 14 na 5 tysięcy; *Patrie* z 30 na 12 tysięcy; *Opinion Nationale* z 12 na 8 tysięcy; *Constitutionnel* z 10 na 7.500; *Liberté* z 28 na 21 tysięcy, a nareszcie *la France* z 12 tysięcy na 7.500. To uszczuplenie liczby prenumeratorów udowadnia najlepiej, że dzienniki niezawisłe, pojawiające się na prowincji, zaczynają zyskiwać co raz liczniejszych czytelników. Na uwagę zasługuje niemniej i to, że w departamencie Seine-Inferieure, gdzie istnieją dwa doskonale redagowane pisma polityczne, paryzkich dzienników niema więcej jak 50 egzemplarzów.

Monitor Wieczorny stwierdza po raz setny w swym tygodniowym przeglądzie, że tak w Prusach i w reszcie Europy zasady pokojowe są na porządku dziennym, i że większość publicznych głosów sprzyja im najzupełniej.

Rzym. Korespondent, piszący z wiecznego miasta do *Journal des Debats*, donosi o edykcie, ogłoszonym w Rzymie na dniu 9. b. m., który najprawdopodobniej zawdzięcza swe pojawienie się dyplomatycznym zabiegom dyplomacji francuzkiej. W edykcie tym zawiadamia kardynał Antonelli, że Pius IX. chcąc uczynić zadość żądaniom świata handlowego, rozporządził ogłoszenie nowej taryfy cłowej, która wchodząc niezwłocznie w życie, zmniejsza znacznie dotychczasowe cło przywozowe i konsumcyjne. Wiadomo, że kurja rzymska zawarła niedawno z Francją nowy traktat handlowy. Parę innych rządów, między któremi widzimy Szwajcarję i kraje niemieckie, reprezentowane w parlamencie cłowym, starało się także o podobny traktat, który też z niemi zawarto. Gdyby rząd włoski domagał się był takiego samego ustępstwa, to kurja rzymska byłaby z pewnością odpowiedziała z lekceważeniem, że Stolica św. nie wchodzi w żadne układy z rozbójnikami i rewolucjonistami. Tymczasem teraz, po ogłoszeniu rzeczonej taryfy, Włochy znajdują się wobec Rzymu w tych samych handlowych stosunkach, co i inne europejskie mocarstwa. — Reforma cłowa uszczupli może w znacznej części dochody kurji rzymskiej. Jeśli do tego dodamy utratę 30 miljonów realów, które Izabela II. przysyłała każdego roku, i zmniejszenie świętopietrza, zbieranego w Hiszpanii, to przyjdzie się do wielkiego niedoboru w stałych i niestałych dochodach Ojca św. Kardynał Antonelli, kończy *Journal des Debats*, chce zapobiedz bankructwu zmniejszeniem wydatków.

Z Rzymu telegrafują pod dniem 24. b. m., że tegoż dnia o godzinie 7. zrana nastąpiło stracenie Tognettego i Montego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu onegdajszem postanowiła Rada przystąpić do przebudowania hotelu Angielskiego, już kilkakrotnie dawniej uchwalonego. Obmyślaniem funduszów i planów ma się zająć ta sama komisja, która już od kilku tygodni pracuje nad obmyśleniem funduszów i planów do wystawienia budynków szkolnych, a to dlatego, aby rzecz można załatwić za jednym zachodem.

Bardzo żywą dyskusję wywołał przedmiot następujący, tj. zatwierdzenie kontraktu z p. Janem Borkowskim o dostawę koni pod warunkami, z których główne wymieniliśmy już w poprzedniem sprawozdaniu; osobna komisja bowiem, która ten kontrakt wzięła pod ostateczny rozbiór, i dwa posiedzenia nad nim strawiła, bardzo małe tylko poczyniła zmiany. Z bliższych określeń kontraktu wymieniamy: Stójki ogniowe (10 par) zostawać będą pod bezpośrednią komendą inspektora straży ogniowej. Reszta par koni oddana będzie do dyspozycji urzędu budowniczego, i ma spełniać wszystkie jego zlecenia. W razie dostatecznej roboty w mieście fury te mają wozić drzewo sągowe z lasów miejskich (z wyjątkiem lasów Wybranówki). Dla 19 par koni daje miasto stajnie własne. Przedsiębiorca jest obowiązany utrzymać i oddać takowe w dobrym stanie; 14 par koni umieszcza przedsiębiorca własnym kosztem, ile możności w pobliżu dworca budowniczego. Do służby ogniowej są obowiązane wszystkie pary koni o każdej porze dnia, i to bezpłatnie. Zaprzęgi przedsiębiorcy, udające się w służbie miejskiej po za rogatki miasta, są wolne od opłaty myta. Dla odbierania dyspozycji przedsiębiorca sam lub jego zastępca mają się codziennie zgłaszać do urzędu budowniczego. Wynagrodzenie po 2 złr. 50 ct. za parę dziennie, będzie wypłacane miesięcznie lub co 14 dni, na podstawie wykazów roboty urzędu budowniczego, sprawdzanych przez Izbę obrachunkową. W grudniu i styczniu 14 par koni będzie płatnych tylko w miarę rzeczywistego użycia. Kontrakt sam jest bardzo ściśle zaklauzulowany, i daje miastu rzeczywiście wielką moc nad przedsiębiorcą. Wszystkie punkta kontraktu są uważane za główne, i zerwanie jednego będzie uważane za zerwanie całego kontraktu. W takim razie miasto może w drodze politycznej odsądzić przedsiębiorcę od dalszego wykonywania kontraktu, a przedsiębiorca zrzeka się wszelkich pretensyj do miasta, które następnie może sobie postąpić według upodobania w oddaniu przedsiębiorstwa. Nadto za uchybienia wszelkie ręczy przedsiębiorca kaucją 2000 złr. w gotówce, lokować się mającą w kasie oszczędności, za wszystkie straty zaś i szkody całym swoim majątkiem. Przedsiębiorstwa swego nie może przelewać na nikogo, tylko w razie śmierci przechodzi ono na sukcesorów jego.

Na wszystkie te punkta zgodziła się komisja wszystkiemi głosami przeciwko jednemu, t. j. p. Jana Szumana, który tak komisji jak i Radzie przedłożył osobny rachunek, biorący raz za podstawę pierwotną ofertę p. Borkowskiego, a powtóre dotychczasowy system obsługi konnej miasta.

W pierwotnej ofercie, podanej d. 1. września, a następnie wniesionej protokolarnie, p. Jan Borkowski obowiązywał się przez 4 lata dostarczać miastu do reszty robót (oprócz stójek ogniowych i śmieciarskich) 14 par koni, płatnych po 2.90 dziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, tudzież dni słotnych, w których za parę koni płaciłoby miasto tylko w miarę godzin, spędzonych na robocie. P. Szuman obliczył tedy, że podług tej oferty miasto oszczędziłoby 10.006 zlr. 10 kr. w 6 latach, tj. wydałoby mniej, niż podług kontraktu zawrzeć się teraz mającego.

Dalej obliczył p. Szuman Jan, że opłacając 14 fur dzień w dzień przez 6 lat, miasto w 6ciu latach wyda o 16.511 zlr. 4 c. więcej, niżby wydało, gdyby się trzymało dotychczasowego systemu przynajmywania fur ze skrzyniami, 16′ kub. objętości mającemi.

Z tego względu postawił p. Szuman wniosek o przyjęcie pierwotnej oferty Borkowskiego.

Temu wnioskowi sprzeciwił się nasamprzód Milleret, twierdząc, że całe obliczenie Szumana jest rabulistyczne i niezgodne z rzeczywistą potrzebą miasta, które jest po uszy zanieczyszczone, i dzień w dzień potrzebowałoby nie 14 lecz 28 par koni, oprócz stójek pożarowych i śmieciarskich.

Natomiast poparli Szumaną Jana dr. Rayski i dr. Hoffman, żądając, aby rachunek jego oddano Izbie obrachunkowej do sprawdzenia. Sam Szuman przystał na to chętnie, oświadczając, że wywody Millereta nic nie dowodzą, bo w całej sprawie są cyfry rozstrzygającemi czynnikami, a żadne inne argumenta. Rachunek zestawił wedle najlepszej swej znajomości rzeczy, i uczynił za dość swemu obowiązkowi. Rada może odrzucić mój wniosek, powiedział Szuman, ale ja proszę, aby rachunek mój zachowano w aktach obok obliczeń, których Izba obrachunkowa dostarczyła komisji. Budżeta wykażą, czyje rachunki były mylne.

Radni Żaak, Wild i Dąbrowski przemawiali za wnioskami komisji. Obliczenie Szumana uznali za prawdziwe same w sobie, lecz za wychodzące z mylnej podstawy. Nie chodzi bowiem o zapewnienie miastu 14 par koni, lecz 33 par, głównie dla spotęgowania siły gaszenia ognia. Dziś rozprawiamy tutaj — powiedział p. Dąbrowski — ale niechno wybuchnie taki pożar, jak w Stanisławowie, to potem będziemy narzekać, iż nie mieliśmy dostatecznych sił.

Wzgląd ten, zdaje się, przeważył ostatecznie opinię większości. Referent Slaski z wykazów buchalteryeznych przytoczył niektóre data, z których się pokazywało, że nadwyżka wydatków na roboty konne miejskie na podstawie kontraktu wynosić będzie zaledwo kilkaset zlr., a miasto zyszcze na bezpieczeństwie i na uproszczeniu kontroli przy takich robotach. Na rok przyszły n. p. preliminuje urząd budowniczy potrzebę fur na 9.000; 14 par koni Borkowskiego potrafi zastąpić 8.190 fur chłopskich przez rok o 300 dniach.

Żaak wniósł, aby nad wnioskami Szumańa, Rajskiego i Hoffmana przejść do porządku dziennego, motywując tem, że rezultat obliczeń, w całości wziętych, nie może inaczej wypaść, jak wypadł w buchalterji. Bezpieczeństwo ogniowe jest tu zresztą względem, który się nie da obliczyć.

Na ogólne prawie żądanie przystąpiono do głosowania *en bloc.* Nasamprzód przeszła Rada nad wnioskiem Szumana do porządku dziennego, chociaż zasługiwał on rzeczywiście na głębsze rozważenie, a nie tak dorywcze traktowanie; większa część jego opierała się zresztą na własnej ofercie p. Jana Borkowskiego. Godziło się przeto, aby reprezentacja miasta w tak ważnej sprawie, gdzie chodzi o 10 lub 16 tysięcy mniej lub więcej, nie przechodziła do porządku dziennego, zwłaszcza jeśli działa wyjątkową procedurą, i przeciwnika, walczącego cyframi, nie odpiera cyframi jasnemi.

Następnie bardzo znaczną większością zatwierdzono tekst kontraktu, odrzucając dwie drobne poprawki Darowskiego, które nie tyczyły się głównej kwestji. Mimo tej uchwały, uważamy rzecz za wcale nie skończoną. Odezwie się ona niejednokrotnie jeszcze. Każde złe ma to do siebie, że rodzi zwykle cały szereg złego. Wszystkie rozprawy w interesie, o który chodzi, powinny były przekonać radnych o tej prawdzie. Niby dla pospiechu pominięto zasadę licytowania. Tymczasem właśnie to przewlekło załatwienie pomyślne całej sprawy, i kto wie, jak się jeszcze stanie.

Posiedzenie skończyło się o godz. ½10tej wieczorem.

Kronika.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dniem 13. b. m. najmiłościwiej zatwierdzić wybór p. Apolinarego Horwatha na zastępcę prezesa chrzanowskiej Rady powiatowej.

— **Mianowania.** Na przedstawienie właściciela dóbr Otałęży, Adama hr. Potockiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Otałęży, nauczycielowi przy szkole trywialnej w Ropczycach, p. Szczepanowi Komanowi.

Na przedstawienie komitetu szkolnego w Susznie nadała Rada szkolna posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Susznie, zastępcy tej posady, p. Izydorowi Ślusarowi.

Na przedstawienie proboszcza gr. kat. z Wiszenki wielkiej, księdza Teodora Krynickiego, nadała Rada szkolna posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Wiszence wielkiej, zastępcy tej posady, p. Michałowi Szeparowiczowi.

Na przedstawienie właściciela dóbr Piwody, ks. Jerzego Czartoryskiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Piwodzie zastępcy tej posady, p. Karolowi Szufie.

Na przedstawienie komitetu szkolnego w Dubowcach nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Dubowcach zastępcy tej posady, p. Maksymilianowi Łukaczowi.

Na przedstawienie gminy miasta Jarosławia nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej na Leżajskim przedmieściu Jarosławia, zastępcy tej posady, p. Michałowi Ludkiewiczowi.

— **Wybory uzupełniające do Rady powiatowej samborskiej.** Dnia. 4. b. m. odbyły się wybory uzupełniające do Rady powiatowej samborskiej i zostali wybrani: Antoni Bartkowski, profesor gimnazjalny, i ks. Herman Kulisz, dyrektor i katecheta szkoły panieńskiej.

— **Radny Szuman Jan**, jak się dowiadujemy, z powodu uchwały czwartkowej w sprawie dostawy koni dla miasta, złożył mandat.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej** odbyło się wczoraj o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej. Obecnych było 14 osób, między temi dwóch niecz łonków, a więc wszystkiego 12. Nawet członków Wydziału nie było większej połowy. Że członkowie Towarzystwa tak nielicznie się zgromadzili, łatwo da się wytłumaczyć. Dyrekcja bowiem ogłosiła jedynie dzień walnego zgromadzenia, nie wymieniwszy ani godziny, ani miejsca, gdzie i kiedy zgromadzenie odbyć się ma. Ależ członkowie Wydziału, uchwalając zwołanie walnego zgromadzenia, powinni byli wiedzieć, gdzie i kiedy się odbędzie, i oni przynajmniej powinni się byli zebrać w komplecie, aby bronić i poprzeć swe wnioski do zmiany statutów.

Pomimo tak małej liczby zgromadzonych, gdy statuta nie oznaczają wcale kompletu, przystąpiono do uchwalenia zmian. Sekretarz odczytał zmiany proponowane. nikt głosu nie zabierał — uchwalono je w milczeniu. Głównie chodziło Wydziałowi centralnemu o zmniejszenie liczby członków Wydziałów filialnych.

— **Świętokradztwo.** W tych dniach skradziono w tutejszym kościele bernardyńskim srebrne i złote wota, pozawieszane na jednym ołtarzu.

— **Z Wilna** donoszą, że zebranym na mszy porannej uczniom wyższych naukowych zakładów tamtejszych, kazano przy wychodzeniu z kościoła zatrzymać się w przedsionku, i odebrano im wszystkie polskie książki do nabożeństwa. Uczniowie, którzy mówili, że książki do nabożeństwa nie mają przy sobie, musieli się poddać ścisłej rewizji, a potem przynieść z domu i oddać książkę inspektorowi szkolnemu. Kiedy już wszystkie książki oddano, ogłosił inspektor uczniom, że w krótkim czasie w zamian za odebrane książki, otrzymają bezpłatnie moskiewskie ich tłómaczenie, którego druk już się rozpoczął. Tem moskiewskiem tłómaczeniem zajmuje się osobna komisja, złożona w tym celu w Wilnie, i można łatwo wnosić, jak będą opiewały dawne modlitwy w tem tłómaczeniu.

— **O zdrowiu papieża** donoszą z Rzymu, że jest ono bardzo nadwątlone. Od czasu wycieczki do Civittavecchii cierpiał na mocny kaszel. W tych dniach opatrywał go dr. Conneau, przyboczny lekarz Napoleona III, z czego oczywiście wnoszą, że lekarz ten na to został tu przysłany, ażeby zdał dokładną sprawę cesarzowi Francuzów, jak długo papież ma żyć jeszcze. Im jednak słabszy Pius IX, tem częściej pokazuje się publicznie i tem usilniej stara się skupiać swoje siły żywotne. Mówią, że jest on mocno przekonany, iż będzie jeszcze oglądał tryumf kościoła nad rewolucją, nim zostanie złożony w grobie, który sobie sporządzić kazał w Santa Maria Maggiore.

— **Na korzyść pogorzelców miasta Stanisławowa** daje teatr Bergheera d. 1. grudnia przedstawienie, na które wybrane są ze wszystkich III. seryj najciekawsze oddziały; prócz tego urządza p. Bergheer zupełnie nowe sztuki, które publiczności dotychczas wcale nie były znane. Przedstawienie to jest ostatnie przed wyjazdem p. Bergheera za granicę, uwzględniając przeto cel szlachetny, publiczność licznie się zbierze na ten wieczór.

Biletów dostać można w cukierni p. Z. Żółkiewskiego i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta przy placu św. Ducha.

Lwów dnia 27. listopada. (*Przeciętne ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 3.70, żyta 2.96, jęczmienia 2.32, owsa 1.69, hreczki 2.50, grochu 3.30, kartofli 96 cnt. Sąg drzewa opałowego, bukowego 11.20, sosnowego 8.20. Cetnar siana 1.22, słomy okłotowej 93 cnt., słomy pasznej 1.12.

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan przeniósł radzcę sądu wyższego, Józefa Temnitschkę, na jego własne żądanie z Krakowa do Pragi, a posadę opróżnioną w Krakowie nadał p. Jakóbowi Bołoz Antoniewiczowi, radzcy lwowskiego sądu krajowego.

Czas pisząc wczoraj o zalewie wody w kopalniach wielickich, iż napływ wody znacznie się zmniejszył — w dopisku umieścił jednak wiadomość, w ostatniej chwili powziętą, że woda na nowo z większą natarczywością wybucha. Nie udaje się więc dotąd zamurowanie, czyli zatkanie szybu, gdzie źródło bije.

Tagblatt otrzymuje z Pesztu następujący telegram: „W kołach delegatów mówią, że adres sejmu galicyjskiego będzie traktowany w ten sposób: Z sejmu galicyjskiego i z Rady państwa będą wybrane deputacje, które pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych na poufnych naradach wypracują elaborat, który następnie będzie przedłożony Radzie państwa, jako wniosek do konstytucyjnego traktowania".

Z Pragi telegrafują do nowej *Presy*, że dnia 26. b. m. odbyła się tajna narada głównych przywódzców czeskiego stronnictwa, której przewodniczył dr. Rieger. Według tego samego źródła, czeskie stronnictwo klerykalne, otrzymawszy wezwanie z Rzymu, chciałoby się pogodzić z rządem.

Tagblatt, przytaczając dementi *Abendpostu*, w sprawie zamierzonej ugody z Czechami, donosi, że nie kto inny tylko dr. Giskra porozumiewał się z dr. Fischhoffem w kwestji tejże ugody. Dalej pisze *Tagblatt*, że dr. Giskra wkrótce po ogłoszeniu deklaracji czeskich posłów, rozmawiał z burmistrzem Pragi, p. Klaudym, o możliwości ugody. Według rzeczonego dziennika Czesi przystaliby na ugodę, przygotowywaną przez stronnictwo konstytucyjne, i weszliby do Rady państwa, gdyby im zagwarantowano pewne ustępstwa.

Na posiedzeniu delegacji sejmu węgierskiego z dnia 26. listopada, szef sekcji, br. Orczy, odpowiedział z polecenia i w imieniu kanclerza państwa na interpelację Zsedenyego co do zachowania się rządu wobec zajść w księztwach Naddunajskich. Orczy kładzie nacisk na szczerą i koniecznością dyktowaną politykę pokojową rządu, i mówi o przyjacielskich stosunkach rządu do wszystkich państw; odpiera błędne pojmowanie, jakiego doznały oświadczenia kanclerza w Wydziale wojskowym Rady państwa podczas rozpraw nad ustawą wojskową, powołując się przy tem na późniejsze wyjaśnienia, dane przez kanclerza na posiedzeniu Rady państwa. Zachowanie się rządu wobec księztw Naddunajskich polega na utrzymaniu dobrych stosunków sąsiedztwa i na największej bezstronności względem ruchów, jakie się tam ostatniemi czasy objawiały. Mowca odpycha jak najwyraźniej myśl zdobycia księztw Naddunajskich, od których domaga się jedynie szanowania traktatów, stanowiących podstawę ich bytu politycznego. Uzbrajanie księztw Naddunajskich wywołało stan rzeczy, zagrażający pokojowi. Postępowanie mieszkańców tych krajów nie odpowiada warunkom utrzymania nienaruszalności pokoju. Zbrojenie się księztw Naddunajskich może również wywrzeć szkodliwy wpływ na stosunek do Turcji, określony traktatami. Z tego wypływa, że rząd tutejszy, jak również inne rządy śledzą bacznie za tamecznemi ruchami. Wobec niebezpieczeństw, mogących w danym przypadku urość dla Austrji z uzbrajań się księztw Naddunajskich, rząd będąc w możności spokojnie wyglądania każdej ewentualności, poczytał za rzecz niepotrzebną zarządzić środki wyjątkowe.

Z różnych stron zapewniają znowu, że stanowisko Bratiana i Goleski jest bardzo zachwiane.

La France donosi, że okręt amerykański, płynący z Odesy z bronią i 132 cetnarami prochu i przeznaczony do Dżiurdżewa, wysadził takowe na brzeg w Gałaczu. *La France* nadmienia z tego powodu, że należy zawsze niedowierzać zapewnieniom rządu rumuńskiego.

Mazzini miał odzyskać zdrowie.

Kursa z dnia 27. listopada 1868, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 61.20. Akcje kolei Karola Ludwika 216.— Kolej siedmiogrodzka 151.25. Kolej południowa 196.50. Kolej alföldzka 154.—. Kolej państwowa 300.80. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.75. Kolej fünfkirch. 165.—. Kolej północna 200.75. Kolej Rudolfa 145.25. Kolej Franciszka Józefa 166.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 69.—. Losy 1864 r. 104.40. Akcje kredytowe —.—. Akcje banku narodow. —.—. Napoleondor 9.47. Pruski kurant 1.76½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 27. listopada 1868, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.50. Akcje kredytowe 239.40. Akcje banku anglo-austr. 176.—. Akcje zakładu pożyczkowego 142.50. Akcje kolei Karola Ludwika 215.—. Kolej południowa 195.—. Kolej alföldzka 154.—. Kolej państwowa 297.—. Kolej Rudolfa 145.—. Losy z 1860 roku 91.—. Kolej siedmiogrodzka —.—. Akcje banku narodowego —.—. Kolej północno-zachodnia —.—. Akcje kolei Elżbiety —.—. Napoleondor 9.48. Usposobienie ku końcowi się podniosło.

Paryż. Renta 71.75.

Wrocław. Pszenica 83. Żyto 66. Owies 41. Rzepak zimowy 194. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83⅞. Akcje kredytowe 102¾. Lombardy 111. Galicyjska kolej 92½. Kolej państwowa 172½. Wiedeń —. Usposobienie mdłe. Pszenica —. Żyto 55½. Owies 32½.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

		god.	minut	
Odchodzą ze Lwowa	o	5	10	rano.
"	o	5	20	wieczór.
" z Krakowa	o	10	20	rano.
"	o	6	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	8	40	wieczór.
"	o	8	32	rano.
" do Krakowa	o	2	54	popołu.
"	o	6	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

		g.	m.	
Odchodzą ze Lwowa	o	10	—	rano.
"	o	10	—	wieczór.
" z Czerniowiec	o	6	25	rano.
"	o	6	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	5	—	rano.
"	o	5	—	wieczór.
" do Czerniowiec	o	8	—	rano.
"	o	8	14	wieczór

Przestroga.

Weksli żadnych nie akceptowałam i dlatego płacić nie będę. 3128 1—3

Ewelina Komarnicka.

Francuz,

mówiący po polsku i po niemiecku, rekomendowany przez kilka zacnych domów tutejszych, udziela **lekcje języka francuzkiego** metodą najpraktyczniejszą, oraz rysunków. Ulica Strzelnicka pod l. 573—4⁴/₄ na dole. 3122 1—1

QUILAJA

3131 1—12

kora z drzewa amerykańskiego, najlepszy środek do prania wełny, materyj jedwabnych i wełnianych, jest na składzie w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha.

Korzystna lokacja kapit.

zł. 2—3000 3121 1—1

w przedsiębiorstwie łatwem i użytecznem, według nowego wynalazku paryskiego, przy którym kapitalista sam może mieć zajęcie przyzwoite i zdrowe. Wiadomość pod adresem J. H. L. ulica Strzelnicka pod l. 573—4⁴/₄ we Lwowie.

W dobrym gatunku dobrze watowane

surduty zimowe

dobry towar, a robota najsumienniejsza

złr. 14,

Futra do podróży

podbite szopami lub rysiami

złr 30,

następnie jak najtańsze:

Surduty zimowe krótkie	od złr. 6 do złr. 14
Surduty zimowe w dobrym gatunku	od złr. 14 do złr. 50
Palta	od złr. 8 do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6 do złr. 22
Surduty jesienne	od złr. 6 do złr. 20
Szlafroki	od złr. 8 do złr. 28
Baje do podróży z kapuzami	od złr. 8 do złr. 30
Futra do podróży	od złr. 30 do zł. 120
Futra do wychodu na miasto	od złr. 40 do zł. 200
Spodnie zimowe	od złr. 4 do złr. 14
Kamizelki rozmaite	od złr. 2·50 do złr. 10

jak najmocniej zalecamy

w magazynie sukni

firmy 2703 134 200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock, zum „Stock im Eisen", Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i pleców), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką ścisłością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy starań, ażeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem

Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen".

L. 890.

Obwieszczenie.

Wydział powiatowy samborski zawiadamia wszystkich opodatkowanych w powiecie samborskim, iż budżet czyli preliminarz przychodów i wydatków Rady powiatowej samborskiej na rok 1869 złożony jest od dnia 26. listopada 1868 do przejrzenia w kancelarji Wydziału powiatowego w ratuszu samborskim.

Z Wydziału powiatowego.

Sambor dnia 22. listopada 1868.

3124 1—3 *Pawliński* zastępca prezesa.

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu **Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur,** aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolasza**, w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego.* 3134 1—?

¼ miliona do wygrania za kwotę 3 złr.

jako cenę jednej

promesy losów z r. 1864,

których ciągnienie 1. grudnia 1868 a których nabyć można we Lwowie w handlu **Frydryka Schubutha.**

Tamże **losy Rudolfa** po 14 złr. 50 ct. 2921 6—?

L. 3648.

Obwieszczenie.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego postanowiła pobierać od przedpłat, wydanych na powierzone jej papiery publiczne, **zacząwszy od 1. stycznia 1869, zamiast 6 po 5 od sta rocznie.**

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z Dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego

We Lwowie dnia 19. listopada 1868.

3111 2—3 **Rogoyski,** sekretarz.

Główna wygrana

250.000 złr.

przy nastąpić mającem na dniu **1. grudnia b. r.** wielkiem losowaniu kapitałów pożyczki premiowej, założonej i gwarantowanej przez c. k rząd austrjacki z roku 1864, wynoszącej **129 millionów 983.000 guldenów.**

Między 400.000 wygranemi jest wysokich wygranych 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.00**, 81 po **150.000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 783 po **1000**, 1350 po **500 i 155** złr., jako najniższa kwota każdego wyciągnionego losu.

Żadna z pożyczek loteryjnych nie nastręcza tyle widoków wygrania, jak powyższa, a każdemu nadarza się sposobność o małej wkładce wygrać **250.000** złr. 3017 6—6

Jeden los z numerem serji i wygranej kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr. w. a. w banknotach.

Zlecenia łaskawe wykonują się za przesłaniem należytości niezwłocznie i sumiennie, po uskutecznionem ciągnieniu rozsyłają się listy wygranych każdemu udział biorącemu bezpłatnie, wygrane zaś wypłacają się natychmiast. Uprasza się zatem o udawanie się wprost do

J. Breycha

Handlungshaus in Frankfurt am Main, grosse Friedbergerstrasse 41.

Nakładem księgarni

J. K. ŻUPAŃSKIEGO w Poznaniu

wyjdą w *końcu bieżącego roku* następujące dzieła:

Bolesławita, Dziadunio Obrazki współczesne.

Zawadzki Władysław, Czerwona Ruś, z drzeworytami kompozycji Juliusza Kossaka.

Pamiętniki Pana Kamertona L. P. w 3 częściach, około 50 arkuszy druku w cenie 2½ tal.

Żywot Stanisława Jabłonowskiego, hetmana, z francuzkiego tłumaczone, w 4 częściach, 3 tal.

Wszystkie księgarnie lwowskie przyjmują zamówienia. 2923 6—6

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **1. grudnia r. b.** zaczyna się 2gi kwartał dwutygodnika p. t.:

„REFORMA".

Każdy zeszyt zawiera od 1½—2 arkuszy druku.

Cena prenumeraty:

Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. w. a.
" " półrocznie 2 " "
" " kwartalnie 1 " "

Jeden zeszyt kosztuje 25 centów.

Przesełki i listy przyjmują się tylko frankowane pod adresem: **Do Wydawnictwa „REFORMY" w Sanoku.** Prenumerować można we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego; tudzież w Krakowie w biurze redakcji „Kaliny". 3117 2—3

W PODHAJCZYKACH, pół mili od Trembowli, odkryty jest **kamieniołom najdoskonalszego siwego kamienia**, z którego równie jak z trembowelskiego wyborny materjał największego rozmiaru wyrabiać można. Życzący sobie gotowy materjał według zamowy zakupić, lub też górę całą nająć, raczy zgłosić się do **Zarządu dóbr w Podhajczykach, poczta Trembowla.** 3053 7—14

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczą szybko i nieochybnie **rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Cie. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopajwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu Kopajwy.

Pigułki te nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet niemają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Cie. 3011 2—16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*, i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Všetečky.

100.000 tal. główna wygrana.

Najnowsze przez książęcy brunszwicki rząd krajowy zaręczone *wielkie losowanie pieniężne* w kwocie **jednego miliona 222.700** talarów dostarcza **19.600 wygranych**, między któremi główne po talar. 100,000 60,000, 40,000, 20,000, 10,000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2500, 1500, następnie 100 po 1000, 146 po 400, 197 po 200, 275 po 100, 12.555 po 47 itd., które udział biorącym przypaść muszą. Wielkie to losowanie jest nader zajmująco ułożone, gdyż będą w niem jedynie wygrane ciągnione; zaś według urzędowego planu zostanie kapitał zakładowy za pomocą ciągnienia wygranych w przeciągu 5 miesięcy spłacony.

Najbliższe ciągnienie nastąpi już w dniach **10. i 11.** grudnia 1868.

¼ losu oryg. państwowego kosztuje 1 złr. 75 cnt. w. a., ½ 3.50, ¹/₁ 7 złr.

Wysoka władza dyrekcyjna oddała nam główną sprzedaż tych oryginalnych losów państwowych. *Aby zatem ułatwić każdemu bezpośrednie nabycie onych*, będziemy *nawet najmniejsze polecenia*, do których odpowiednia kwota w austrjackich banknotach załączoną będzie, na wszystkie strony natychmiast uskuteczniać. Każdy uczestnik otrzyma od nas oryginalne losy państwowe, zaopatrzone herbem państwowym, a do każdego zamówienia dołączamy bezpłatnie plan urzędowy. Naszych klientów zawiadamiamy za pomocą urzędowych wykazów ciągnienia bez wszelkiego zawezwania natychmiast o rezultacie, i przesyłamy wygrane jak najrzetelniej; również możemy w skutek naszych rozgałęzionych stosunków przekazać wypłatę onych na wszystkie większe place Austrji. Upraszamy sy jak najspieszniejsze bezpośrednie nadesłanie poleceń, a oraz upewniamy o najstaranniejszem wykonaniu takowych i jak o najrzetelniejszej zawsze usłudze.

2500 4—4 **S. Steindecker et Comp.**

Bank- und Wechsel-Geschäft in Hamburg.

EXTRAIT D'YLANGYLANG
BOUQUET DE MANILLE

do chustki do nosa.

RIGAUD & Cie w Paryżu, rue de Richelieu.

Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z esencji rośliny Unona adoratissima, którą na wyspach Filipińskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy zwane: *Extraits de Jockey-Club,* Violette itd.

Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, ten niechaj pobiera tylko wyroby naszego domu.

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia** i dla **całej Austrjackiej monarchii** do sprzedaży *en gros* u p.

Antoniego Ign. Krebs,

Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA: Steifa Synów, i Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu **dr. Buchelta.** 3098 1—15

Szczęście!! Jeden milion 222.700 tal.

gotówką w srebrze

do podzielenia na **19.600 wygrywających** w kwotach **złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000**, 2 po **17.500**, 2 po **14.000**, 2 po **10.500**, 2 po **8.750**, 3 po **7000**, 3 po **5.250**, 5 po **3.500**, 13 po **2.625**, 105 po **1.750** itd. itd., w które uposażona jest **krajowa loterja** przez książęcy **brunświcki rząd zagwarantowana.** Wszelkie wygrane wypłacone będą niezwłocznie po rozstrzygnięciu **gotówką**, a każdy ciągniony los musi otrzymać bezwarunkowo jedną z powyżej wymienionych kwot. Ciągnień będzie tylko 6 wszystkiego, z których pierwsze

już na dniu 10. i 11. grudnia b. r.

nastąpi. Udział biorący w tej loterji, stosunkowo do szansy zysku, ryzykowaliby bardzo mało, **cały bowiem los oryginalny (nie promesa)** kosztuje tylko 7 złr., **pół losu** oryg. 3½ złr., **czwarta część** losu 1 złr. 75 ct., które za nadesłaniem należytości do najodleglejszych miejsc rozsyłają się.

Kto zatem podać chce rękę szczęściu, tanim kosztem przychodząc do tego a **rzetelnie i uczciwie**, niech raczy przesłać zlecenie niezwłocznie do upoważnionego, rozsyłaniem losów trudniącego się domu handlowego pod adresem 2929 10—?

Grosshandlungshaus

von Gustav Schwarzschild in Hamburg.

Cierpiący na nogi,

i w ogóle chcący zachować nogi od bolu i odmrożenia, nabyć mogą najodpowiedniejsze celowi, elegancko i dobrze zrobione

Obuwie zimowe

w składzie fabrycznym obuwia

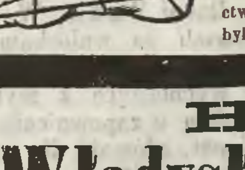
firmy

B. FRIED w Wiedniu, Stadt Adlergassse Nr 1.

Buty mezkie	złr.	ct.
Buty męzkie, pilśniowe na podwójnych podeszwach	5	—
Pilśniowe z kapkami lakierowanemi na podw. podeszwie	5	50
Pilśniowe, okładane skórką cielęcą, na podwójnej podeszwie	6	—
Pilśniowe rosyjsk. lakierem okładane na podw. podeszwie	7	—
Pilśniowe głębokie na 12" okładane skórką cielęcą na podwójnej podeszwie	8	—
Cielęce buciki męzkie na podwójnej podeszwie	5	50
Z rosyjskiego juchtu lakierowane na podwójnej podeszwie	6	50
Glancowane obłożone skórą cielęcą z podwójną podeszwą	5	50
Glancowane obłożone skórką cielęcą, lakierowane na podwójnej podeszwie	6	50
Buty domowe, wygodne, sukienne, lub pilśniowe	1 do 2	—
Podróżne berlacze, po 80 ct., 1 złr. 25 ct., 1.50, 2, 3 złr.		

Obówie damskie,	złr.	ct.
Pilśniowe, 12" głębokie, skórką matową obłożone, na jednej podeszwie	4	—
Pilśniowe, skórą lakier. okładane na jednej podeszwie	5	—
Pilśniowe, wysok. buciki wyżej kostek, skórką matową okładane, na podwójnej podeszwie	5	50
Pilśniowe, wysokie, lakierem okładane, na podw. podeszwie	6	50
Pilśniowe, wygodne do domu, złr. 1,	2	30
Sukienne, okładane skórą matową	3	—
Sukienne dla dziewcząt, skórką matową okładane	1	80
Sukienne dla dzieci, skórką matową okładane	1	25
Pilśniowe, bite, neglizowe męzkie	1	—
" " " damskie	—	80
Damskie berlacze, po 60 ct.,	1	30

2950 6—15



Linie w obok wydrukowanym rysunku oznaczają, jak przy zamówieniach z prowincji ma być miara wzięta, by otrzymać według życzenia dogodne obuwie, a to: od końca palców aż do pięty, objętość podbicia i w zgięciu nogi przez piętę.

Ważne dla wszystkich są moje nieprzemakalne podeszwy pilśniowe jako wkładki do obuwia; para damskich po 30 ctw, męzkich po 35 ctw. Kupione u mnie obuwie, któreby z jakiegokolwiek powodu niedogodne było, obowiązuję się wymieniać na inne, dogodne.

HANDEL
Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie, utrzymujący główny skład komisowy z ces. król. nadwornego handlu

PIOTRA HEFERA w Wiedniu,

zaleca wyborne gatunki z tegorocznych zbiorów

2901 5—10 **prawdziwej chińskiej karawanowej**

HERBATY

funt ciężkiej wagi wiedeńskiej po złr. 3, 4, 4.50, 5 i 6.

Najzagorzalszy nawet przeciwnik, jeżeli tylko uczciwie myśli, musi wyrobom słodowym Hoffa przyznać skuteczność, wzmacniającą nerwy.

„Nie masz lekarstwa uniwersalnego!" Tym zarzutem uderza przeciwnik *par excellence* na wyroby słodowe Jana Hoffa, które już prawie wszędzie uznano za bardzo zbawiennie działające na organa respiracyjne i żołądkowe. W chwili jednak, kiedy choroba go zmusza do zrobienia próby z niemi, jest całkiem innym człowiekiem; przyznaje, że wyroby te przynajmniej w jego słabości działały do zadziwienia prędko i zbawiennie. Tak też pokazało się, że po zażywaniu ich niejednokrotnie uleczono słabości piersi, gardła, płuc i żołądka, usunięto kaszel, wzmocniono osłabione nerwy, wyprowadzono hemoroidy, a ciało cierpiące ozdrowiało. C. k. kapitan 41. pułku piechoty p. **Günther** we Lwowie, dawniej adjutant JEksc. pana jenerała barona **Gablenza**, napisał pod dniem **10. października** 1868 następujący list do nadwornego liweranta **Jana Hoffa** w Berlinie*):

„Zamawiając pańską uzdrowiającą czekoladę słodową dla siebie, nie przeczuwałem nawet, że tak wzmacniająco na mój organizm i tak nadzwyczaj dobroczynnie działać będzie. Przez 8 tygodni trwająca febra, o której słynny lekarz Dr. O. powiedział, że jest w wysokim stopniu cierpieniem nerwowem, nie dozwalała mi sypiać. Żadna noc nie była dla mnie spoczynkiem. Po 8 dniach regularnego picia pańskiej czekolady słodowej dostałem sen całkiem prawidłowy. Możesz pan to podać do publicznej wiadomości, jeżeli uznasz za potrzebne. Znają mnie w najlepszych kołach jako człowieka, który nie dołoży ręki do żadnej reklamy; jestto wszakże w interesie wszystkich cierpiących na nerwy, by poznali moc pańskiej czekolady słodowej itp.

2903 3—4 **Günther**, kapitan w 41. pułku piechoty."

*) Skład centralny w Wiedniu, Kärnthnerring Nr. 11.
" we Lwowie u pana **PIOTRA MIKOLASCHA.**

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Subskrybenci **obligacyj pierwszorzędnych III. emisji otrzymają 4% sumy swej subskrypcji,** przyczem ułamki wyżej połowy za całą obligację uważane — zaś niżej połowy nieuwzględniane będą.

Każdy subskrybent otrzyma jednak najmniej jedną obligację.

W Wiedniu dnia 27. listopada 1868.

Bank Angielsko-Austrjacki.

3130 1—1

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera,